

# Antoni Giza

---

## Politycy słowiańscy wobec sprawy chełmskiej na początku XX wieku

---

Rocznik Lubelski 33-34, 71-81

---

1991-1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANTONI GIZA

## POLITYCY SŁOWIAŃSCY WOBEC SPRAWY CHEŁMSKIEJ NA POCZĄTKU XX WIEKU

Ziemia Chełmska na przełomie XIX i XX w. stała się zarzewiem ostrego konfliktu polsko-rosyjskiego i w mniejszym stopniu polsko-ukraińskiego. Biorąc za punkt wyjścia rosyjski podział administracyjny, w grę wchodziła wschodnia część guberni siedleckiej i lubelskiej z głównym miastem Chełmem. Na obszarze tym leżały takie miasta, jak Biała Podlaska, Włodawa, Międzyrzec Podlaski i kilka innych. To niewielkie terytorium było zamieszkane przez Polaków, Ukraińców i Żydów, a także niewielką liczbę kolonistów niemieckich i znikomy odsetek innych narodowości. Mieszkańcy Ziemi Chełmskiej prezentowali znaczne zróżnicowanie wyznaniowe, bowiem obok katolików i grekokatolików byli prawosławni, protestanci, wyznawcy religii mojżeszowej oraz nieliczni przedstawiciele innych wyznań. Nie ulega najmniejszej wątpliwości przewaga liczebna elementu polskiego, a w klasyfikacji biorącej za podstawę obliczeń aspekt wyznaniowy — katolików. Należy jednak stwierdzić, że obok ludności polskiej, autochtonicznej na tym terenie, występowała od najwcześniejszych lat średniowiecza, w znacznej liczbie i zwartej masie ludność ukraińska. Żydzi, to przybysze z XIV w. i późniejszych okresów, a Niemcy głównie z XIX w. Według obliczeń, jakie poczyniono na polecenie specjalnej komisji rosyjskiej Dumy Państwowej w 1909 r., co wiązało się z wniesionym już na forum tego quasi-parlamentu projektem wydzielenia obszaru Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego i włączenia w granice generał-gubernatorstwa kijowskiego, stan zaludnienia tego spornego terytorium szacowano na 895 tys. osób. Rosyjscy rachmistrze spisowi, działający pod wpływem emocji związanych z kampanią propagandową, dotyczącą wydzielenia części wschodnich dwóch guberni, ewidentnie sfałszowali wyniki spisu, w związku z czym zatracił on jakikolwiek sens i mógł jedynie posłużyć rosyjskim reakcjonistom do bardziej bezpardonowego żądania jak najszybszego wykonania tego pociągnięcia. W marcu 1909 r. rachmistrze wykazali na Chełmszczyźnie tylko 209 tys. Polaków i 406 tys. Rosjan. W rzeczywistości liczba autentycznych Rosjan na tym terenie pozostawała znikoma, a tak wielka cyfra wykazywana przez rachmistrzów spisowych, to efekt zwyczajnej wtedy w Rosji manieri zaliczania ludności ukraińskiej i białoruskiej do narodowości rosyjskiej. Obydwa te narody wschodniosłowiańskie nie były przez oficjalną Rosję uznawane, a ich języki traktowano jako gwary języka rosyjskiego. Od strony wyznaniowej zaś statystyka wykazywała 327 tys. prawosławnych i 404 600 katolików<sup>1</sup>.

W toku długotrwałych prac nad projektem terytorialnym nowej guberni, członkowie wspomnianej specjalnej komisji Dumy oraz wielu deputowanych najżywiej

---

<sup>1</sup> Bardziej szczegółowe dane statystyczne dotyczące guberni chełmskiej, zob. S. Karetnikow, *Chełmskaja gubernija. Geograficzsko-istoriczeskij oczerk*, Łubny 1913.

interesujących się sprawą, doszli do wniosku, że nowa gubernia chełmska powinna objąć tereny zamieszkałe przez 463 900 Rosjan, 268 tys. Polaków, 135 tys. Żydów i 29 tys. kolonistów niemieckich<sup>2</sup>. Sprawa wydzielenia z terytorium Królestwa Polskiego obszaru, z którego utworzono potem oddzielną gubernię chełmską, nie wynikła w roku 1909, lecz miała bogatą historię. Już w 1864 r. książę Włodzimir Czerkasski, przebywający wtedy w Królestwie Polskim w charakterze przewodniczącego Komitetu Urządzającego do spraw reformy włościańskiej, wystąpił z takim projektem<sup>3</sup>. Gorąco domagał się realizacji tego zamysłu prawosławny biskup chełmski Eulogiusz oraz późniejszy generał-gubernator Królestwa, zdeklarowany wielbiciel Słowian i jednocześnie nieubłagany wróg słowiańskich Polaków gen. Włodzimir Hurko. Sprawa wydzielenia Chełmszczyzny niezwykle bulwersowała polską opinię publiczną, mobilizowała również do dalszych antypolskich działań rosyjskich szowinistów, zarówno zasiadających w Dumie Państwowej, jak i spoza niej. Szowinistycznie nastawieni członkowie Dumy, przeczuwający ewentualność oporu Koła Polskiego z Romanem Dmowskim na czele, starali się na forum tego ciała stworzyć atmosferę niechęci wobec Polaków. Najbardziej jednak zaktywizowali się rosyjscy nacjonaliści zrzeszeni w rozmaitych ugrupowaniach o charakterze pravicowym, pansławistycznym i szowinistycznym. Zaliczyć do nich należy takie „czarnosecinnie” stowarzyszenia, jak Związek św. Michała Archanioła, Związek Chorągwi, Związek Patriotów, Rada Zjednoczonej Szlachty, Związek Jerzego Samarina, Związek Iwana Susanina i wiele innych. Dwa ostatnie miały antypolskość zakodowaną w nazwach. Związek Jerzego Samarina, nawiązujący do polakożercy, który wprowadzał wraz z Czerkasskim reformę uwłaszczeniową w Królestwie Polskim z wyraźną intencją osłabienia znaczenia „złotyńszowanej” polskiej szlachty, występował niezwykle ostro z inwokacjami przeciwko Polakom z powodu narzucania przez nich rzekomo siłą chełmskim „Rosjanom” wiary rzymskokatolickiej. Znamienne było szermowanie hasłami o katolicyzacyjnej akcji Polaków na Chełmszczyźnie wobec ludności rosyjskiej, której, jak wiadomo, na tej ziemi nie było, jeśli nie liczyć małej liczby rosyjskiej administracji i wojskowych. Rosja oficjalnie stała wtedy na stanowisku nieuznawania Ukraińców i Białorusinów za odrębne narody i stąd ich przedstawicieli, niezależnie od miejsca, zaliczano z góry do narodowości rosyjskiej.

Związek Iwana Susanina nazwę zawdzięczał rosyjskiemu drobnemu szlachcicowi, który w 1612 r. podczas polskich operacji wojennych w rejonie Włodzimirza i Suzdała, a więc na wschód od Moskwy, polecił swoje usługi w charakterze przewodnika Polakom, po czym wprowadził cały oddział polski na bagna i wraz z nim zginął. To jego przykład miał pokazywać Rosjanom, jak należy walczyć z „Polaczkami”. Po opracowaniu projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny przez specjalną komisję Dumy powstały dodatkowe komplikacje w stosunkach polsko-rosyjskich. W grę wchodziły nie tylko nerwowe dyskusje związane z pracami nad ostateczną wersją projektu, którego realizacja przeciągnęła się aż do 1911 r., chociaż towarzysząca temu atmosfera stanowiła przystawioną oliwę dolewana do ognia. Doniosłe w sensie negatywnym znaczenie miały dla środowisk antypolskich akcje podejmowane w Galicji Wschodniej przez tamtejszych moskalofilów, którzy domagali się intensyfikacji działań w sprawie szybszego wykonania całego przed-

<sup>2</sup> A. Giza, *Neosławizm i Polacy 1906–1910*, Szczecin 1984, s. 147.

<sup>3</sup> A. Giza, *Włodzimirz Czerkasski (1824–1878), słowianofil i działacz państwowy carskiej Rosji*, „Rossica Stetinensia” 1989, nr 1, s. 105.

siewzięcia. Moskalofile wschodniogaliccy nadawali rozgłos konfliktowi polsko-ukraińskiemu za Sanem, eksponując często niebyłe lub przesadzone w ocenie wydarzenia, jako przejaw ucisku polskiego wobec ludności „rosyjskiej” w Galicji. Główną sprawą w ogólnym kontekście stosunków polsko-rosyjskich stał się zamach studenta ukraińskiego Mirosława Siczynskiego na namiestnika Galicji Andrzeja hr. Potockiego. Zabójca został skazany na karę śmierci, zamienioną na więzienie. Jego wyczyn oraz obrona w sądzie, zwłaszcza stwierdzenie: Potocki był „wrogiem rozwoju i kultury mego narodu”<sup>4</sup>, przydały mu aureolę męczennika.

W taki sposób tworzyła się wokół sprawy chełmskiej niezwykle gorąca atmosfera, do której środowiska antypolskie dodawały coraz to nowe elementy. Jednakże oprócz wymienionych funkcjonowały mechanizmy stare i dawniej ukształtowane stereotypy. Atmosfera antypolska na Chełmszczyźnie została ukształtowana znacznie wcześniej, ponieważ starania w tej kwestii poczynili już w latach 60. ubiegłego stulecia tacy polakożercy, jak wspomniany Czerkasski i wielu innych. Znamiennym przykładem antypolskiego kształtowania przez środowiska rosyjskie opinii społecznej na omawianym terenie stała się sprawa dyrektora chełmskiego gimnazjum prawosławnego, Nollego. Otóż, nie krapując się, kradł on oficjalnie na swoim stanowisku niemal wszystko, a więc: zabierał produkty, rozliczał rachunki za nigdy nie zakupione artykuły, zagarniał pieniądze przeznaczone na zakup odzieży dla podopiecznych, sprzedawał buraki wyhodowane przez młodzież, na wypasanie własnych świń przeznaczał mąkę i otręby, mające służyć na wypas szkolnego inwentarza itp<sup>5</sup>. Jednak nie z tego powodu uczyniono mu zarzut, a ze względu na to, że w jego domu codziennie jadał obiady lekarz szkolny, Polak Wiśniewski, według którego receptury Nolle podobno sporządzał specjalny bulion, aby kosztem dzieci oszczędzić pewną ilość mięsa z przeznaczeniem na użytek własny. Nollemu zarzucano, że pomimo obowiązku codziennego zamykania bramy szkoły o godzinie 22.00, zdarzało się, że około trzeciej w nocy widywano wychodzącego odeń Wiśniewskiego<sup>6</sup>.

Przyjaźń z Polakiem stała się więc koronnym argumentem przeciwko Nollemu, co nie powinno dziwić, zważywszy cele założone przez rosyjską reakcję. W początkach XX w. nacjonalistyczne środowiska rosyjskie oraz kler prawosławny na Ukrainie wraz z partią moskalofilską były na alarm z powodu postępów polonizacji i katolicyzacji Podlasia i Chełmszczyzny. Podawano, że do 1908 r. prawosławie utraciło na Podlasiu 58% i na Chełmszczyźnie 22% wiernych, mimo sięgania terenu zasiedlenia ukraińskiego do linii Węgrów—Łuków—Lublin—Janów Lubelski<sup>7</sup>. Jednak autorzy podejmujący ten temat zapominali dodać, że zjawisko to miało miejsce szczególnie w latach 1905—1908, tzn. po ogłoszeniu przez cara Mikołaja II edyktu tolerancyjnego, na mocy którego wolno było przechodzić z prawosławia na inne wyznanie, co spowodowało gwałtowne i prawie masowe przejście, a raczej powrót, katolików i unitów, siłą przeniesionych po upadku powstania styczniowego na łono cerkwi prawosławnej. W kampanii, jaka towarzyszyła wydzielaniu Chełmszczyzny, posługiwano się rozmaitymi danymi statystycznymi, najczęściej mającymi służyć uzasadnieniu racji Petersburga.

<sup>4</sup> *Proces Siczynskiego*, „Świat” 1909, nr 17 (24 IV), s. 18.

<sup>5</sup> O Chołmskom Marinskom Uczyliszczu, Otdiel Rukopisiej Gosudarstwiennoj Biblioteki im. M. J. Sautykowa—Szczedrina, f. 377, jed. chr. 329.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. I, Warszawa 1992, s. 81.

Nacjonalista Aleksander Rittich podawał, że na Podlasiu i Chełmszczyźnie już w 1864 r. było 221 tys. ludności rosyjskiej (tzn. ukraińskiej)<sup>8</sup>, a w 1906 r. — już 371 tys.<sup>9</sup> Ten „nagły wzrost” można tłumaczyć jedynie fałszowaniem statystyk demograficznych. Nacjonałści w dążeniu do zapewnienia rządowi niezbitych dowodów słuszności całej akcji twierdzili, że w powiecie hrubieszowskim było wtedy 60% ludności prawosławnej, we włodawskim — 56%, w tomaszowskim — 50%, w białkopodlaskim — 38%, w chełmskim — 33% i w powiecie konstantynowskim 30%. Ze statystyk tych wynikał jedyny możliwy wniosek, że przewaga prawosławnych oraz Rosjan na Chełmszczyźnie uzasadnia jej wyłączenie z granic Królestwa Polskiego, miałoby ono nawet pewne cechy wypełniania sprawiedliwości dziejowej. Sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny z terytorium Kongresówki oraz jej „odpolszczenia”, podjęta przez Dumę Państwową Cesarstwa Rosyjskiego, zyskiwała pełne poparcie większości polityków rosyjskich, nawet tych, którzy przystąpili do nowego ruchu wszechsłowiańskiego, zwanego neoslawizmem. Ruch ten zakładał dążenie do osiągnięcia wspólnoty działania politycznego wszystkich narodów słowiańskich, w tym także Polaków i Rosjan. W założeniu ogólnosłowiańskim Polacy mieli poprzeć w parlamencie austriackim posłów słowiańskich, co doprowadzić mogło do osiągnięcia przewagi w monarchii habsburskiej przez narody słowiańskie. W zamian za to, przy poparciu partii młodoczeskiej z Karolem Kramarem na czele, politycy rosyjscy mieli podjąć w Petersburgu starania o przywrócenie Królestwu autonomii politycznej oraz nadanie autonomii kulturalnej Polakom na ziemiach litewskich, białoruskich i ukraińskich<sup>10</sup>. Jednak ruch neosłowiański nie okazał się caratowi przydatny podczas kryzysu bośniackiego 1908 r., nie zdołał przeszkodzić Austro-Węgrom w aneksji Bośni i Hercegowiny. Co gorsza, większość polityków neosłowiańskich, szczególnie chorwackich i słoweńskich, czeskich i polskich poparła aneksję tych krajów, twierdząc, iż dla zacofanych autonomicznie Bośni i Hercegowiny, inkorporacja ich w skład jednego z najlepiej rozwiniętych państw świata może mieć jedynie znaczenie zbawienne. Ponadto spodziewano się pogłębienia procesu sławizacji monarchii habsburskiej. W tej sytuacji caratowi przestało zależeć na neoslawizmie i niektórym jego uczestnikom polecił sprowadzenie całego ruchu na manowce.

W końcu 1908 r. w Rosji wyodrębniła się spora grupa polityków prawicowych, głównie spośród partii październikowców, która podjęła starania o dalsze skomplikowanie stosunków rosyjsko-polskich, na tyle, aby uniemożliwić jakiegokolwiek pozytywne zmiany w stosunku caratu do Polaków. Zaczęli oni eksponować nie tylko konflikt chełmski, ale dodatkowo nadawać szczególny rozgłos prawdziwym i urojonym przejawom walki polsko-ukraińskiej w Galicji Wschodniej. Spośród członków rosyjskiej partii październikowców, zwanej oficjalnie związkciem 17 października, poparcia dla projektu wydzielenia Chełmszczyzny udzielali jej liderzy, jak Aleksander Guczkow i Mikołaj Chomiakow. Ten drugi, chociaż uchodził za słowianofila, nie wahał się przed popieraniem rządowych represji wobec słowiańskich Polaków. Spośród członków Partii Wolności Ludu, zwanej też Partią

<sup>8</sup> Zob. A. F. Rittich, *Priloženije k materialam dla etnografii Carstwa Polskogo*, S. Pietierburg 1864.

<sup>9</sup> Zob. *Nalicznoje nasielienije Lublinskoj i Siedleckoj gubernii*, Warszawa 1906.

<sup>10</sup> Papiery dr. Stanisława Kozickiego, posła i senatora, t. I, Bibl. Jagiell., Czytelnia Rękopisów, rkps. 26/62. V. Polityka neosłowiańska, s. 64.

Konstytucyjnych Demokratów, a w skrócie kadetami, wielu zajmowało podobne antypolskie stanowisko (np. Wasyl Maklakow), ale większość hołdowała łagodniejszej i bardziej pojednawczej linii wobec narodu polskiego. Przeważająca część kadetów i spora liczba ich sympatyków stała na stanowisku nadania narodowi polskiemu autonomii politycznej w Kongresówce i kulturalnej za Bugiem i raczej skłaniała się ku odrzuceniu wniosku o wydzielenie Chełmszczyzny. Problem polegał jednak na tym, że nie mieli oni poważniejszego wpływu na politykę rządową, podobnie jak cała Duma, która była przecież tylko organem doradczym, a zajęty sprawami rodzinnymi car Mikołaj II z reguły nie miał czasu, aby zapoznać się ze stenogramami posiedzeń tego quasi-parlamentu. Tak więc napastliwe, nacjonalistyczne kampanie na forum Dumy miały szansę odniesienia sukcesu, natomiast pojednawcze nie zyskiwały sojuszników. Partie lewicowe zajmowały wobec sprawy chełmskiej pozycję obojętną, albo też wykorzystywały ją do innych spraw. O pozycji rosyjskich partii politycznych wobec sprawy chełmskiej mówił na zebraniu Klubu Słowiańskiego w Krakowie prof. Marian Zdziechowski w styczniu 1909 r.

Prawicę i październikowców mamy przeciw sobie [...], a na rozum polityczny tych stronnictw, który by im otworzył oczy, rachować nie możemy [...] <sup>11</sup>.

Tylko nieliczni politycy rosyjscy zajmowali stanowisko przeciwne wyodrębnianiu Chełmszczyzny i wypowiadali się za zaprzestaniem nagłaśniania konfliktu polsko-rosyjskiego. Na czoło tej grupy wysunął się Sergiusz Szarapow, który w 1909 r. wystosował do cara Mikołaja II memoriał przedstawiający konieczność zaprzestania prześladowań Polaków. Domagał się on rezygnacji z dalszego postępowania w sprawie wniosku chełmskiego oraz przekonywał o słuszności nadania Kongresowie autonomii politycznej. Wyrażał obawę o to, czy błędna narodowościowa polityka rządu Stołypina nie spowoduje ostatecznej klęski i w konsekwencji, ruiny Rosji <sup>12</sup>. Podobnych w ostatecznym wydzwieku projektów było jeszcze kilka, ale zostały zagłuszone przez potok petycji, których autorzy żądali ostrej rozprawy z Polakami na Chełmszczyźnie. Jeden z członków szowinistycznego Związku Michała Archaniola dr F. Chleborad nie kwestionował zasadności wniosku chełmskiego i chociaż doceniał w przyszłości wagę współdziałania polsko-rosyjskiego we wspólnym oporze przeciwko Niemcom, to konsekwentnie wykluczał autonomię Królestwa. Przyznawał on w Imperium Rosyjskim Polakom drugie miejsce po Rosjanach, ale w zamian za uznanie przez nich języka rosyjskiego za własny i przejście całego narodu na łono prawosławia <sup>13</sup>. Nacjonałiści żądali uznania przez Polaków kwestii spornych z Rosjanami za domenę władz rosyjskich, a całokształtu problemu polskiego za wewnętrzną sprawę Imperium. Gdyby Polacy zrezygnowali z Chełmszczyzny i guberni zachodnich oraz spełnili postulaty Ukraińców w Galicji, mogliby liczyć na pewne ulgi w rozwoju życia narodowego. Niektórzy spośród szowinistów w tej antypolskiej nagonce ztracali poczucie rozsądku i stawiali zupełnie oderwane od rzeczywistości wymogi, jak np. zrzeczenia

<sup>11</sup> „Świat Słowiański” 1909 (II), s. 96.

<sup>12</sup> „Świat Słowiański” 1909 (XI), s. 315.

<sup>13</sup> F. S. Chleborad, *Objedinenije Stawian — zatog wsieswietnogo mira. Dokład obszczestawianskomu sjezdu*, „Mimyj Trud” 1909, nr 8, s. 27—46.

się przez Polaków Wilna i Kijowa. W odpowiedzi na te żądania Marian Zdziechowski odpowiedział:

Czy może człowiek pojedynczy lub naród zrzekać się tego, czego nie posiada?<sup>14</sup>

Na tle sprawy chełmskiej dochodziło w Rosji do wzrostu nastrojów antypolskich, przy wzmożonej aktywności ugrupowań antypolskich. Działacze Związku Iwana Susanina akcentowali konieczność bezkompromisowego zwalczania zakusów polskich do „władania ziemią rosyjską”, za którą uważali Chełmszczyznę; podobny ton przyjęli członkowie Związku Jerzego Samarina i kilku innych organizacji o zbliżonych programach. Padały przy okazji żądania stworzenia przez rząd takiej szkoły w Królestwie, aby pod jej wpływem „inorodcy przesiąkali ideami i dążeniami narodu rosyjskiego”, na kresach zaś cerkiew powinna być otoczona specjalną opieką władzy. Nacjonaliści, mocno akcentujący konieczność oderwania Chełmszczyzny od Królestwa, domagali się jednocześnie utrwalenia rosyjskiego władania ziemią na kresach oraz zapewnienia przez rząd wszechobecności języka rosyjskiego. Jeden z członków nacjonalistycznego Związku Narodu Rosyjskiego, niejaki Dumitraszko, kolejarz z zawodu, stwierdził nawet, że „inorodcy powinni drzeć przed Rosją, jak zające przed lwem”. Kijowski Klub Nacjonalistów przyjął rezolucję wzywającą polityków do zahamowania jakichkolwiek inicjatyw w sprawie polepszenia losu Polaków w państwie rosyjskim. Mogłyby one zostać odblokowane po ostatecznym załatwieniu sprawy chełmskiej oraz udzieleniu przez polskich polityków w Galicji Wschodniej gwarancji zmiany ich linii wobec „Rosjan” na tym obszarze<sup>15</sup>.

Niektórzy spośród umiarkowanych polityków rosyjskich nawoływali do umiaru i zaprzestania nagłaśniania błahej sprawy przemieszczenia w sensie administracyjnym niewielkiej guberni, albowiem nie tylko Chełmszczyzna, ale całe Królestwo należało do Rosji. Szowinistów przedłużanie się całej sprawy wprawiało jednak w coraz większe zdenerwowanie, tym większe, że członkowie Koła Polskiego w rosyjskiej Dumie Państwowej walczyli o zachowanie terytorialnego *status quo* Królestwa. Opór polityków polskich, zwłaszcza z kręgów endecji i prorosyjsko nastawionego Romana Dmowskiego, nie był im na rękę, gdyż teoretycznie mógł doprowadzić do zaniechania realizacji podjętego przedsięwzięcia.

Doprowadzeni do wściekłości nacjonaliści zaczęli rozpuszczać pogłoski o rzekomej sprzedaży Niemcom Królestwa Polskiego, po uprzednim odcięciu odeń guberni suwalskiej i łomżyńskiej. Asumpt do tego dał artykuł L. Witmera w piśmie „Rossija”, wyrażający pogląd, że Królestwo jako obce ciało w organizmie państwa rosyjskiego jest przyczyną jego chronicznego stanu zapalnego. Jedynym wyjściem, według autora, byłoby pozbycie się go, co uwolniłoby Rosję od zajmowania się tym zjawiskiem. Z tego i podobnych tekstów wpływa obawa o utratę nie tylko Chełmszczyzny, ale i pozostałych terenów Kongresówki, zwłaszcza że nacjonaliści litewscy już ponad dwadzieścia lat wcześniej sformułowali pogląd o litewskości Suwalszczyzny aż do Grajewa. Pogłoski te zostały jednak zdeza-wuowane przez trzeźwiejszych polityków rosyjskich, którzy uważali, iż ekspozowanie i zaognianie istniejących i tak już ostrych konfliktów narodowościowych,

<sup>14</sup> „Goniec Wileński” 1909, nr 44 (24 II/9 III), s. 1.

<sup>15</sup> „Nowoje Wremja” 1909, nr 11788 (5/18 I), s. 3.

w obliczu zbliżającego się starcia zbrojnego z Rzeszą Niemiecką i monarchią habsburską, jest bezsensowne i groźne dla spójności oraz jedności Imperium.

Aleksander Pogodin, Paweł Milukow, bracia Eugeniusz i Grzegorz Trubeccy, Teodor Korsz, gen. Włodzimierz Wołodimirow, Sergiusz Szarapow i wielu innych przystąpili do zwalczania linii politycznej prawicy. Ostatni z wymienionych, Szarapow, odrzucił całkowicie projekt chełmski jako najbardziej bezsensowny i zaproponował nadanie Polakom w Królestwie szerokiego samorządu z uprzywilejowaniem języka polskiego w sądownictwie, szkolnictwie i administracji (nie tak dawno proponował całkowitą autonomię polityczną dla Królestwa); ludność polska w guberniach litewskich, białoruskich i ukraińskich miałaby otrzymać równouprawnienie. Jednocześnie Szarapow próbował ustalić, kto ponosi winę za tak zły stan stosunków polsko-rosyjskich i doszedł do wniosku, że rosyjski korpus urzędniczy w Królestwie, który słynie z nieprawdopodobnych malwersacji i nadużyć. Urzędników rosyjskich, określanych częściej mianem czynowników, Szarapow uznał za wyrzutki społeczeństwa rosyjskiego, którym „powierzono honor noszenia rosyjskiego sztandaru państwowego i narodowego na kresach, czyniąc naszą wielką ojczyznę przedmiotem uprawnionej nienawiści i niemniej uprawnionej pogardy i szyderstwa”<sup>16</sup>. Poparcia Szarapowowi udzielili Milukow i Pogodin, którzy zgłosili rezolucję „sprawiedliwego rozwiązania sprawy polskiej”. Jednak prawica nie dawała za wygraną, a ponieważ występowała w większości, toteż poparcie Polaków przez nielicznych polityków rosyjskich *de facto* nie mogło nic zmienić.

Tezy Szarapowa, Milukowa i Pogodina zostały zaatakowane przez plejadę nacjonalistów i prawicowców rosyjskich w osobach: Dymitra Werguna, profesora Rosyjskiego Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego Iwana Filewicza, Platona Kułakowskiego, Iwana Baszmarkowa, Jerzego Milutina oraz wielu innych. Do dyskusji włączył się były wiceminister spraw wewnętrznych i gubernator Królestwa Polskiego, w jednej osobie wielbiciel słowiańskich Bułgarów i bezwzględny prześladowca słowiańskich Polaków, gen. Włodzimierz Hurko, który stwierdził, że koniecznością polityczną jest utrzymanie sojuszu Rosji z Rzeszą Niemiecką. Na nic zdały się próby obrony stanowiska polskiego przez nielicznych Rosjan, z których część szermowała hasłem utrzymania obecności Polaków w nowym ruchu współpracy wszechsłowiańskiej. Ruch ten w Petersburgu chciano wykorzystać przeciwko monarchii habsburskiej, szczególnie po aneksji przez nią w 1908 r. Bośni i Hercegowiny. Kiedy jednak większość polityków z krajów słowiańskich nie tylko nie zaprotestowała przeciwko aneksji, ale nawet wręcz poparła posunięcie Wiednia i Budapesztu, to ruch neosłowiański stracił dla Petersburga wszelki sens. Przeciwko aneksji zaprotestowali tylko Serbowie i Czarnogórcy, natomiast nawet prorosyjska Bułgaria nie uczyniła tego, co więcej, wykorzystwała to wydarzenie do uzyskania zgody Wiednia na proklamowanie carstwa bułgarskiego. Politycy chorwaccy i słoweńscy skonstatowali, że przyłączenie Bośni i Hercegowiny do Austro-Węgier może mieć tylko pozytywne znaczenie, gdyż zwiększa ilość Słowian w monarchii. Takie samo stanowisko zajęli Polacy galicyjscy, a nawet partia młodoczechów z rusofilem Karolem Kramarem na czele. Dlatego prawica rosyjska atakując Polaków i dążąc do wyodrębnienia Chełmszczyzny odczuwała pewnego rodzaju satysfakcję z powodu zemsty za takie, a nie inne stanowisko

<sup>16</sup> „Świat Słowiański” 1909 (V), s. 311.



polskich polityków galicyjskich w kryzysie bośniackim. Mający przedtem znaczne poważanie w rosyjskich kołach rządowych, dworskich i dumskich, Kramar po swojej ocenie sprawy bośniackiej, stracił wpływy w Petersburgu i nie mógł pomóc Polakom, a zwłaszcza Dmowskiemu w jego walce o zachowanie guberni chełmskiej.

Jednak w kwietniu 1909 r. Kramar podczas swojego pobytu w Petersburgu podjął próbę przeciwdziałania oderwaniu Chełmszczyzny od Kongresówki. Zabierał głos na zebraniach frakcji partyjnych oraz organizacji i towarzystw neosłowiańskich i dowodził, że nie należy Polaków odstręczać od ruchu wszechsłowiańskiego, ponieważ są oni potrzebni w celu stworzenia w Austro-Węgrzech słowiańskiej większości parlamentarnej. Warunkiem przystąpienia Polaków galicyjskich do montowanego przez młodoczechów bloku słowiańskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa były ulgi dla narodu polskiego w Rosji, jakie mieli wyjednać u caratu Czesi i liberałowie rosyjscy. Tymczasem ulg nie było, wręcz odwrotnie — przygotowano kolejne ciężkie uderzenia w Polaków. Kramar zaatakował te poczynania Petersburga z pozycji neosłowiańskich i ostro skrytykował dążenia do odłączenia Chełmszczyzny, pisząc: „lekceważyć prawa narodowe polskie, a mówić tylko o Chełmszczyźnie, to niemożliwe”<sup>17</sup>. Podważał stawianie przez Rosjan iunctim pomiędzy kwestią wschodniogalicyjską a sprawą ustępstw dla ludności polskiej w Królestwie i guberniach położonych za Bugiem. Na tle sprawy chełmskiej oraz zarysowującego się krachu neoslawizmu, ruchu, na którym tak bardzo mu zależało, Kramar pisał:

[...] polscy i rosyjscy delegaci za zgodą reprezentantów pozostałych narodów, przede wszystkim nas, muszą wnieść skagę przeciw tym, którzy uniemożliwiają pojednanie polsko-rosyjskie<sup>18</sup>.

Kramar jeszcze wielokrotnie powracał do problemu chełmskiego i w rozmowach z politykami rosyjskimi wytykał im bezsensowność jego podjęcia w sytuacji zagrożenia całej Słowiańszczyzny przez II Rzeszę Niemiecką. Niektórzy z rosyjskich rozmówców tłumaczyli się brakiem wpływu na decyzje cara, ale inni ostro go zaatakowali. Nacjonalista Platon Kułakowski w gazecie „Okrainy Rossii” retorycznie zapytywał przywódcę młodoczechów, czy ma on jako gość słowiański i zarazem poddany innego rządu prawo do pouczenia rządu rosyjskiego i rosyjskiej opinii publicznej<sup>19</sup>.

Świadomy znaczenia stosunków polsko-rosyjskich dla całej Słowiańszczyzny oraz znaczenia właściwego rozwiązania konfliktu chełmskiego, Kramar nie ustawał w próbach skłonienia rządu rosyjskiego do rezygnacji z wyodrębnienia Chełmszczyzny. Rozmawiał z premierem Piotrem Stołypinem i ministrem finansów Włodzimierzem Kokowcowem, próbując nakłonić ich do zmiany polityki polskiej. W podobnym duchu negocjował z przewodniczącymi Dumy Państwowej i Rady Państwa. W końcu, świadom fiaska swoich poczynań, podjął oficjalną krytykę polityki polskiej caratu. Miało to miejsce w Moskwie, gdzie księciu Eugeniuszowi Trubeckiemu oświadczył, że Rosja czyni źle, nie dbając o zabezpieczenie w obliczu konfliktu z Niemcami swoich granic zachodnich i wydając

<sup>17</sup> „Kurier Poznański” 1909, nr 121 (29 V).

<sup>18</sup> „Deń” 1909, nr 142 (23 V).

<sup>19</sup> P. K. (Platon Kułakowski), *Neosłowiański siew i Cholmszczizna „Okrainy Rossii”* 1909, nr 21 (23 V), s. 305—308.

Polaków na łup orientacji proaustriackiej i proniemieckiej. Dowodził, że polityka antypolska Rosji jest w istniejącej sytuacji politycznej równa samobójstwu i jako taka powinna być bezzwłocznie zastąpiona inną linią polityczną wobec Polaków<sup>20</sup>. Kiedy wszelkie próby zapobieżenia błędom w polityce rosyjskiej i wydzieleniu Chełmszczyzny zawiodły, Kramar zrozumiał, że nie jest możliwe doprowadzenie do rozsądnego *modus vivendi* pomiędzy Polakami i caratem. Kiedy nacjonałiści rosyjscy oskarżyli go o nadmierne sprzyjanie Polakom i stronnictwość, wtedy ponownie zaatakował politykę Petersburga, pisząc m.in.:

Gdyby jakiś tajny wszechniemiec bałtycki kierował polityką rosyjską, nie mógłby postępować bardziej antysłowiańsko<sup>21</sup>.

Podobnie jak Kramar sprawę postrzegało wielu polityków czeskich wraz z liderem narodowych socjalistów Wacławem Kłofacem.

Władze Serbii i jej czołowi politycy, ponieważ liczyli na ewentualną polityczną i zbrojną pomoc Rosji w próbach odebrania Austro-Węgrom Bośni i Hercegowiny, w gruncie rzeczy popierali politykę zagraniczną i wewnętrzną caratu. Nie zdobyto się w Serbii na protesty wobec poczynań Rosji na terenie guberni chełmskiej, ale płynęło to nie z negatywnych uczuć wobec narodu polskiego, lecz z pobudek politycznych. Przy tym nie ulega wątpliwości, że prawosławnym Serbom, Bułgarom i Macedończykom bliżsi byli prawosławni Rosjanie niż Polacy.

Zabiegi Kramara w Petersburgu wywołały reakcję polityka chorwackiego, przywódcy partii chłopskiej Stjepana Radicia, który ostro napiętnował poczynania caratu i nacjonalistów rosyjskich na Ziemi Chełmskiej. Winą za kryzys Radic obarczył carat, a Kramarowi sugerował, by dalej nie czynił nic w tej sprawie, ponieważ zaborczość rosyjska nie ustąpi przed rozsądkiem. Opublikował odezwę, w której wzywał Słowian do orientacji na słowiańską Austrię, która bardziej niż Rosja zabezpieczy interesy narodów słowiańskich. Krytykując skłonność do pozorów, zaprotestował przeciwko nadawaniu polityce rosyjskiej wobec Serbii wrażenia wzajemności słowiańskiej<sup>22</sup>.

Na tle sprawy chełmskiej oraz innych ważnych wydarzeń politycznych, które wstrząsały ogólnoeuropejską sceną polityczną oraz oddziaływały na narody słowiańskie, doszło do zbliżenia polsko-chorwackiego i polsko-słoweńskiego. W listopadzie 1910 r. w Lublanie powstało Towarzystwo Miłośników Narodu Polskiego (Društvo Ljubiteljev Poljskega Naroda). Członkami jego zostali wybitni działacze społeczni i politycy słoweńscy: poseł dr Ivan Zajec, ks. dr Leopold Lenard, dr Mirko Božić, dr Józef Gruden, Jarmila Gerbiceva, dr Ivan Sustersić czy dr Juraj Adlesić. Duszą i inspiratorem Towarzystwa był absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, świetnie władający językiem polskim, ks. dr Leopold Lenard<sup>23</sup>.

Lenard nakładem Towarzystwa wydał broszurę potępiającą postępowanie władz rosyjskich na Chełmszczyźnie. Na jej stronicach oskarżał Rosję o represje narodowościowe i religijne na tym terenie, akcentując prześladowania ludności katolickiej. Stwierdzał, że fakty nie tylko „mówią, lecz... krzyczą”<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> K. Kramar, *Na obranu slovanske politiki*, Praha 1926, s. 18 n.

<sup>21</sup> „Narodni Listy” 1911, nr 112 (29 IV).

<sup>22</sup> Odezwa Radicia do Czechów, „Goniec Wileński”, nr 83 z 15/28.04.1909, s. 1.

<sup>23</sup> „Świat Słowiański” 1910 (XII), s. 331—336.

<sup>24</sup> L. Lenard, *Krvav list iz zgodovine russega sistema. Preganjanje katolicanov na Ruskem*, Ljubljana 1912, s. 68.

Głosów słoweńskich w sprawie chełmskiej było znacznie więcej, wszystkie utrzymane w tonie polskim.

Podobnie jak Słoweńcy, Chorwaci bliżej „przyjrzeni się” sprawie chełmskiej. Poetka ze Sławonii Zdenka Marković, która popularyzowała w swoim kraju literaturę polską i wiele pisała m.in. o Marii Konopnickiej i Elizie Orzeszkowej, wybrała się na Chełmszczyznę, aby na miejscu zbadać postępowanie caratu wobec Polaków i katolików. Ponieważ nie była bliżej znana policji carskiej z krytycznego nastawienia wobec Rosji, otrzymała zgodę na wyjazd. W rezultacie jej pobytu na miejscu prześladowań powstało wiele reportaży, od 27 grudnia 1911 do 10 lutego 1912 r. zamieszczanych w każdym kolejnym tygodniowym numerze pisma „Narodne Novine” pod wspólnym tytułem *Iz zemlje helmske* (Z ziemi chełmskiej). Zdenka Marković piętnowała antypolską politykę caratu i wyrażała współczucie dla Polaków z Chełmszczyzny<sup>25</sup>.

Spośród polityków z krajów słowiańskich jedynie Czesi, Chorwaci i Słoweńcy zajęli stanowisko bliskie polskiej racji stanu. Czeska krytyka zaboru Chełmszczyzny przez carat wpływała przede wszystkim z dążenia młodoczechów i narodowych socjalistów do pozyskania polskich polityków galicyjskich dla montowanej przez nich słowiańskiej większości w parlamencie austriackim i w konsekwencji do wywierania poważniejszego niż dotąd wpływu na politykę zagraniczną Wiednia. Celem było dążenie do zerwania sojuszu Austro-Węgier z Niemcami i uczynienie z monarchii habsburskiej państwa „bardziej słowiańskiego”. Nie należy jednak stanowiska czeskiego przeceniać, ponieważ i tam były środowiska polityczne, które stały na stanowisku, że Chełmszczyzna to ziemia rosyjska, która po integralnym połączeniu z resztą ziem rosyjskich zyska przynajmniej tyle, że zostanie tam zastopowana akcja polonizacyjna i katolizacyjna. Sam Kramar, który w latach 1908—1914 wielokrotnie prezentował postawę propolską, później przy wielu okazjach demonstrował antypolskość, zwłaszcza na tle konfliktu polsko-czeskiego o Śląsk Cieszyński. Inaczej rzecz się miała w przypadku Chorwatów i Słoweńców, którzy bliskość do Polaków traktowali w kategoriach wspólności wyznawania religii katolickiej i sprawę chełmską widzieli i rozpatrywali w aspekcie nie tylko czynienia przez carat rosyjski krzywdy narodowi polskiemu, ale także, a może bardziej współwyznawcom, katolikom polskim na ziemiach wschodniej Polski. Dlatego oni, bardziej niż ktokolwiek inny, solidaryzowali się z Polakami i przyłączenia Chełmszczyzny do generał-gubernatorstwa kijowskiego nigdy nie uznali. Linia ta znalazła potwierdzenie w latach I wojny światowej i to nie tylko wśród szeregowych Słoweńców i Chorwatów, ale nawet wśród tych, którzy pełnili wysokie funkcje w austriacko-węgierskim aparacie władzy. Jak pisał Jan Lewandowski, austriacko-węgierski generał-gubernator lubelski, Chorwat z pochodzenia, gen. Anton Lipošćak, oprócz zastosowanych wobec ludności polskiej represji na zarządzanym terenie zajmował w sprawie chełmskiej stanowisko zupełnie zgodne z polskim. W tzw. wyjaśnieniu interpretującym do układu brzeskiego, w którym Niemcy oddawali Chełmszczyznę Ukrainie, Lipošćak, podobnie jak jego zwierzchnicy wiedzący stał na stanowisku „możliwości przeprowadzenia granicy polsko-ukraińskiej z uwzględnieniem woli miejscowej ludności, także na wschód od linii, wytyczonej w traktacie (brzeskim A.G.)”<sup>26</sup>. Wspomiany Lipošćak

<sup>25</sup> *Iz zemlje helmske*, „Narodne Novine” 1911 (27 XII) — 1912 (10 II).

<sup>26</sup> J. Lewandowski, *Królestwo Polskie wobec Austro-Węgier 1914—1918*, Warszawa—Łódź 1986, s. 147.

traktował nadal Chełmszczyznę, jako integralną część Królestwa Polskiego, co wyraziło się w przeprowadzeniu także na terenie Chełmszczyzny wyborów do Rady Stanu Królestwa Polskiego w kwietniu 1918 r. oraz w niedopuszczeniu do działania na tym terenie przedstawicieli władz ukraińskich i duchowieństwa greko-katolickiego z Galicji Wschodniej<sup>27</sup>.

Stanowisko serbskie i bułgarskie wobec problemu chełmskiego było, jak już wspomiano, prorosyjskie, chociaż w trakcie trwania I wojny światowej uległo w Bułgarii radykalnej zmianie na propolskie. Wiązało się to z wejściem Bułgarii do bloku państw centralnych, czyli przeciwnego Rosji, i spowodowało nagły wzrost sympatii Bułgarów do Polaków. Stosunek Rosjan był skomplikowany i stanowił wypadkową orientacji politycznej poszczególnych partii. Ukraińcy stali zdecydowanie po stronie Petersburga, bez jakiegokolwiek uwzględniania podziałów ideologicznych, czemu nie należy się dziwić. Białorusini, jak Serbowie Łużyccy, Słowacy i Macedończycy nie wypracowali w tej kwestii swojego stanowiska, co wiązało się ze sprawami natury ogólniejszej, głównie z brakiem jasno określonych własnych dążeń politycznych.

---

<sup>27</sup> Tamże, s. 147.